CENA 3 ZŁ

Pobudka

TYGODNIK

ROK II | Łódź, dnia 14 lipca 1946 r. | Nr 27 (40)

1936 - 1946

W dziesiątą rocznicę krwawej zbrodni, dokonanej przez sługusa Hitlera i Mussoliniego — generała Franco — na ludzie hiszpańskim — klasa robotnicza, demokraci, wszyscy uczciwi Polacy zapytują:

jak długo jeszcze

świat będzie tolerował w Hiszpanii rządy faszystowskich morderców, jak długo pozwalać będzie by istniało niezniszczone gniazdo faszyzmu.

Hiszpania walczy

Rok 1936 był rokiem specjalnego zaktywizownia mas ludowych w krajach Europy, zaktywizowania w walce z rosnącym w siły faszyzmem, walce o demokrację. Rezultatem tego zwiększenia aktywności były ostre walki, częściowe zwycięstwa i narastające przeświadczenie, że tylko w zgodzie, we współdziałaniu wszystkich sił demokratycznych, szczerze antyfaszystowskich kryje się ziarno przyszłego zwycięstwa. Politycy lewicowi rozszerzyli koncepcję „jednolitego frontu" klasy robotniczej — współdziałania partii wyznających światopogląd marksistowski na „Front Ludowy" — współdziałania wszystkich sił demokracji, antyfaszyzmu, postępu. Powstaje taki „front ludowy" we Francji i w wyborach 3 maja 1936 r. uzyskuje władzę rząd przezeń wyłoniony. W Polsce, w krwawych wypadkach Lwowa, Krakowa Chrzanowa, Gdyni wykuwa się nie tylko braterstwo broni partii robotniczych (utrudnione przez fakt nielegalności partii komunistycznej), ale i szerokie porozumienie całej demokracji, będące mobilizacją mas do walki z rodzimym faszyzmem, z przetwarzającą się właśnie w „Ozon" — Sanacją.

Ale bodaj najbardziej sensacyjnym było zwycięstwo „Frontu Ludowego" — „Frente Popular" — w Hiszpanii. Było to w półtora roku po krwawym stłumieniu październikowego powstania robotników, było to w epoce nasilenia terroru i represji. A jednak lud hiszpański znalazł dość w sobie dojrzałości politycznej i siły, by połączyć się w walce o wolność i w walce tej — mimo wszelkie trudności stawiane przez aparat dyktatorski — osiągnąć przytłaczające zwycięstwo w wyborach.

Ale — nigdy nie dość uczyć się tego na pamięć — kapitalistyczna reakcja władzy nawet wedle jej praw zdobytej nie oddaje. W Polsce na aktywność mas

Dokończenie na str. 2

Hiszpania walczy

Dokończenie ze str. 1

— odpowiedzią były represje policyjne, pęczniejąca Bereza i... tworzenia na gwałt z resztek sanacji, endecji i ONR — „Ozonu" przyszłej „monopartii" na wzór hitlerowskiej NSDAP. We Francji atak proletariatu na pozycje kapitału wywołał kontrakcję t. zw. „200 rodzin" największych kapitalistów, którzy szczodrze zafinansowali czystej krwi faszystowską organizację „Ogniste Krzyże", pod przewodem kandydata na francuskiego Hitlera — pułkownika de la Rocque.

Najostrzej reakcja wystąpiła w Hiszpanii. Zwolennicy faszyzmu i dyktatury uderzyli wprost, zbrojnie. Oficerowie zorganizowali powstanie przeciw legalnemu rządowi, powstanie, które rozpoczęło się buntem oddziałów stacjonujących w Marokku hiszpańskim. Na czele tego powstania stanęło kilku generałów, z których ostatecznie na czoło wybił się generał Franco. Na półwyspie Pirenejskim rozgorzała mordercza walka. Z jednej strony i lud — z drugiej — wojsko. Wojsko miało więcej karabinów, lud nie był zorganizowany i przygotowany do zbrojnej obrony swych praw. W rezultacie „powstańcy" odnieśli pewne sukcesy.

Wówczas rozpoczął się najtragiczniejszy atak dramatu ludu hiszpańskiego Franco — morderca własnego ludu zwrócił się o pomoc do Hitlera i Mussoliniego. Nie zawiódł się. Nadleciały włoskie i niemieckie eskadry, przybyły niemieckie oddziały pancerne. „Duce" przysłał cztery dywizje ochotników. Wojna hiszpańska stała się krwawymi manewrami wojsk europejskiego faszyzmu, generalną próbą przyszłej (a obecnie już przeszłej) wojny światowej. Rząd hiszpański zwrócił się o pomoc do państw demokratycznych, ale te — stosując politykę przebłagiwania faszyzmu przez ustępowanie mu — zastosowały zasadę t.zw. „nieinterwencji" czyli nie mieszania się w sprawę wewnętrzną Hiszpanii. Obecność lotniczego niemieckiego „Legionu Kondor", który nad Madrytem wprawiał się do przyszłego bombardowania Warszawy — nikt z polityków „nie zauważył". 3 dywizje włoskich „Czarnych Strzał", dywizja „Littorio", niemieckie dywizje pancerne— to wszystko były „wewnętrzne sprawy" Hiszpanii.

I w tych krwawych zapasach powoli ulegała, ginęła na szańcach republikańska Hiszpania. Walczyła do ostatka, aż wreszcie uległa i na półwyspie Pirenejskim rozpoczęła się długa noc faszystowskiej niewoli.

Ale hiszpański chłop, robotnik hiszpański w tej swojej tragicznej walce nie był — mimo „nieinterwencji" rządów — osamotniony, u boku jego stanął świadomy proletariat całego świata. Niezliczone akcje protestacyjne przeciw „nieinterwencji", olbrzymie zbiórki pieniężne, pomoc fachowców, pomoc materialna, zdobywane i ofiarowane Hiszpanii przez organizacje robotnicze — to jeszcze nie było wszystko. Najpiękniejszym akcentem, najwspanialszym dowodem solidarności robotników całego świata z walczącą o wolność Hiszpanią, były walczące u boku ludu hiszpańskiego „Brygady Międzynarodowe". Były to oddziały formowane z przybywających ze wszystkich krajów ochotników — robotników. Nie brakło wśród nich oczywiście i Polaków, którzy z niesłychanymi trudnościami, nielegalnie przez „zieloną granicę" wydostawali się z Polski, by walczyć w myśl hasła „za naszą wolność i waszą" z faszyzmem, z hitlerowską awangardą.

Z tych ochotników i z garstki polskich emigrantów powstała słynna „Brygada im. Jarosława Dąbrowskiego", która piękną kartę zapisała w dziejach walki o wolność na polach Hiszpanii, a której żołnierze później, już w czasie wojny światowej nieraz stawali się kadrą bohaterów w śmiertelnych zapasach z faszyzmem. Kadrą bohaterów, a jednocześnie kadrą żołnierzy — demokratów.

Padła, uległa w walce republikańska Hiszpania: Taran stalowej przemocy międzynarodowego faszyzmu złamał „Frente Popuar" militarnie. Ale idei jego nie zniszczył. Odrodziła się ona w wielu krajach, w wielu krajach doprowadziła do zwycięstwa demokracji. I teraz czas by kraje te odwdzięczyły się Hiszpanii za przykład, żeby i w ojczyźnie „Frontu Ludowego" odniósł on zwycięstwo. Taka jest wiara polskiego ludu, taka jest intencja z tego ludu wyszłych polskich mężów stanu, gdy sprawę Hiszpanii stawiają na międzynarodowych obradach na porządku dziennym.

Przegląd wydarzeń

KONFERENCJA POKOJOWA

Rada ministrów zagranicznych czterech mocarstw uchwaliła nareszcie datę konferencji pokojowej:
29 lipca r. b. do stołu obrad zasiądą następujące państwa:

Anglia, Australia, Belgia, Białoruś, Brazylia, Chiny, Czechosłowacja, Etiopia Francja, Szwecja, Holandia, Indie, Jugosławia, Kanada, Norwegia, Nowa Zelandia, Polska, Stany Zjednoczone, Ukraina, Unia Południowo-Afrykańska, Związek Radziecki.

Jak widzimy liczba tych państw wynosi 21. Poraz pierwszy w dziejach w obradach międzynarodowych zabierają głos: Białoruś, Indie, Nowa Zelandia, Ukraina i Unia Południowo-Afrykańska. Trwają jeszcze pomiędzy ministrami wielkiej czwórki różnice zdań co do ostatecznego ustalenia procedury obrad, następnie co do tego, czy Chiny mają wystąpić, jako piąte mocarstwo, zapraszające inne państwa na konferencję pokojową, czy też same mają być zaproszone przez cztery mocarstwa. Należy sądzić, że takie niepoważne różnice zdań nie przeszkodzą jednak odbyć się długo wyczekiwanej przez cały świat konferencji w oznaczonym terminie.

PACYFIKACJA PALESTYNY

Urzędowo donoszą, że akcja pacyfikacyjna specjalnych oddziałów wojsk brytyjskich skierowanych przeciwko Żydom w Palestynie zakończyła się. My Polacy, z doświadczeń ostatniej wojny, wiemy jak wygląda taka pacyfikacja. Wprawdzie nie wydano żadnego oficjalnego komunikatu o zakończeniu pacyfikacji, jeden sam fakt zniesienia zakazu uczęszczania żołnierzy brytyjskich do rozrywkowych lokali żydowskich ma o tym świadczyć. Jednak tajna radiostacja żydowska doniosła, że Żydzi w dalszym ciągu przygotowani są do zbrojnej kontrakcji. Anglicy chcą złagodzić złe wrażenie, jakie wywołała w całym świecie pacyfikacja, wypuszczają z obozów internowanych Żydów w ilości około 50 dziennie. Fakt ten wywołuje z kolei głośne niezadowolenie Arabów. I tak źle i tak niedobrze — biedni Brytyjczycy.

STOSUNKI POLSKI Z ZAGRANICĄ

Stosunki Polski z zagranicą rozszerzają się i umacniają. W Londynie nastąpiła wymiana listów dyplomatycznych między ambasadorem Argentyny a ambasadorem Polski w Anglii. Jednocześnie ambasador Afganistanu zakomunikował chargé d'affeires Rzeczypospolitej Polskiej, że rząd afganistański pragnie z Polską nawiązać stosunki dyplomatyczne. To samo uczynili w tych dniach przedstawiciele dyplomatyczni Republiki Haiti i Republiki Ekwadoru. Jak widzimy krąg interesów zagranicznych Polski wzrasta i w ślad za tym otwierają się przed nami nowe perspektywy gospodarcze i handlowe.

Ordynarna prowokacja i głupota

Wywiad z wice-ministrem Bezpieczeństwa Publicznego tow. H. Wachowiczem

Viceminister Bezpieczeństwa Publicznego tow. Henryk Wachowicz udzielił przedstawicielowi „Pobudki" wywiadu na temat ostatnich krwawych zajść w Kielcach. Oto najciekawsze szczegóły uzyskanego wywiadu.

Jakie było podłoże zajść kieleckich? — pytamy.

— Jak zwykle ordynarna nienawiść rodzimych faszystów i bezgraniczna głupota ludzka. Zajście miało przebieg następujący.

1-go lipca 8-mio letni synek szewca kieleckiego Błaszczyka został porwany i ukryty w terenie. Ojciec nie zameldował o tym w komisariacie Milicji, lecz rozpowszechniał wiadomości o zaginięciu synka, którego jakoby mieli porwać Żydzi. Tymczasem w dniu 3-go lipca dziecko powraca i nauczone co ma mówić gdy zapytają je gdzie było, opowiada, że zostało uwięzione przez Żydów, bite i maltretowane i tylko cudem zdołało ujść przed pewną śmiercią. Skoro potworna plotka zdążyła obiec już całą ulicę z przyległościami, ojciec, szewc Błaszczyk, decyduje się wreszcie zameldować o zaginięciu i odnalezieniu dziecka w komisariacie miejscowej Milicji z komentarzem, że dziecko zostało uwięzione przez Żydów-repatriantów, mieszkających przy ul. Planty 7.

Ciekawe jest, że nim Błaszczyk przyszedł z Milicją, „wzburzony" tłum, zebrany przed domem w którym mieszkali Żydzi przy ul. Planty 7, szturmował już do drzwi wznosząc obelżywe okrzyki domagające się kary na rzekomych sprawców zbrodni. Zbrodni, gdyż wśród prowokatorów znaleźli się i tacy, którzy twierdzili iż widzieli „na własne oczy" trupy sześciorga dzieci zamordowanych przez Żydów. Pogłoski te powtórzyły niektóre „czynniki" administracyjne.

— Czy zeznania dziecka nie wyjaśniły od razu sprawy?

— Dziecko wzięte na spytki przez 2 godziny powtarzało po papuziemu wyuczoną lekcję o Żydach, uwięzieniu, zamierzonym morderstwie itp. w obawie, że jeśli powie prawdę zostanie ukarane przez rodziców. Po 2 godzinach dziecko przyznało się do prawdy. Wyszły na jaw szczegóły tej potwornej prowokacji do której zdegenerowani przestępcy nie zawahali się użyć niewinnego dziecka.

Rezultat —agitacja szumowin, dla których nie faszyzm hitlerowski lecz resztki pozostałych przy życiu Żydów są najstraszniejszym wrogiem, spowodowały, że na ulicy zebrał się kilkutysięczny tłum, który zaatakował budynek zajęty przez Komitet Żydowski.

Rozpoczęła się krwawa rzeź Bartłomiejowska, która splamiła imię Polski, tym bardziej, że tak potwornego pogromu kraj nasz od najdawniejszych czasów nie przeżył.

Nic więc dziwnego ze zagranica chciała ukuć z tego kapitał przeciwko obecnym stosunkom panującym w Polsce wysyłając tego samego dnia do Kielc wszystkich prawie dziennikarzy bawiących stale czy przejazdem w Polsce Cyfra 32 zabitych Żydów (i 2 Polaków, którzy stawali w obronie praworządności) oraz 42 osób narodowości żydowskiej ciężko rannych, nie oddaje ohydy tej prowokacji. Zbrodnia kielecka ma charakter głupoty, zupełnego otumanienia i jest prymitywnie ordynarna. Ordynarna, bo tylko szatański plan zrodzony w umyśle polskich hitlerowców, przy pomocy naiwnego dziecka, doprowadził do takiej katastrofy.

Głupota zaś tej całej prowokacji polega na tym, że społeczeństwo i organa Milicji w dalszym ciągu jakgdyby przeżywają jad, jaki hitleryzm zaszczepił w dusze Polaków w ciągu 6-cio letniej prawie okupacji. Mordując tych kilkudziesięciu cudem ocalałych z katastrofy wojennej Żydów, stanowią jakgdyby moralnych kontynuatorów potwornej ideologii Streichera, siedzącego dziś na ławie oskarżonych w Norymberdze przed Trybunałem narodów. Choć Streicher przeczuwa dziś swój koniec i upadek swej teorii, ma kontynuatorów właśnie wśród społeczeństwa polskiego tak okrutnie przez Hitlera prześladowanego, ma naśladowców wśród tej części naszego Narodu, która tak za czasów okupacji jak i dziś nie zdała egzaminu dojrzałości i swoimi czynami potwierdza tezę, że bakcyl hitlerowski przeżarł dusze i umysły wielu dziesiątków tysięcy ludzi w Europie i wytworzył wspólną ideologiczną więź faszystów wielu krajów. Prasa zagraniczna już pisze i będzie pisać o Polsce jako o kraju niedojrzałych ludzi.

— Czy społeczeństwo polskie ponosi odpowiedzialność za wypadki kieleckie?

— Bezwzględnie nie. Ale społeczeństwo polskie ponosi odpowiedzialność za to, że w niedostatecznym stopniu zwalcza i likwiduje bakcyle hitlerowskiej ideologii.

Duchy Hitlera, Streichera, ks. Trzeciaka i mec. Kowalskiego nie zostały jeszcze ze wszystkim wyrwane z naszej polskiej społeczności. Kielce są klęską dla polskiej demokracji ale i wskazaniem, że demokracja żadnego z problemów politycznych ani społecznych nie może załatwiać połowicznie, że demokracja nie może być ślamazarna, że jeżeli nie można wyleczyć pewnej części społeczeństwa z hitlerowskiej narkomanii to trzeba się uciec do środków bardziej radykalnych, takich, aby ordynarna i głupia prowokacja nie powodowała 80 ofiar, nie powodowała szargania imienia Polski na forum międzynarodowym, nie czyniła spustoszenia w polskiej kulturze.

---

800 TYSIĘCY NIEMCÓW OPUŚCIŁO POLSKĘ

Zanotowano urzędowo, że od 25 lutego do 5 lipca r. b. opuściło Polskę wskutek akcji wysiedleńczej na Ziemiach Odzyskanych 800 tysięcy Niemców. Najwięcej Niemców wysiedlono z Dolnego Śląska — obecnie odchodzą stamtąd cztery pociągi dziennie. Ze Śląska Opolskiego odchodzi jeden pociąg dziennie, zaś ze Szczecina wywozi się ich drogą morską. Do czasu otwarcia konferencji pokojowej ilość wysiedlonych z Polski Niemców wyniesie około 1 miliona!

Noc w pierwszej linii

Fragment z powieści o wojnie w Hiszpanii pt. „Nadzieja"

Ciągnął dalej dosyć powolnym tonem chłopa, który tłumaczy:

— Faszyści otwierali bramę powoli, wyciągali człowieka, który mówił: Co się stało? Potem to samo gdzie indziej. Plutonu nie słyszało się nigdy. Słyszało się dzwonek proboszcza. Gdy ten świńtuch zaczynał dzwonić, to był znak, że ktoś z nas miał zginąć Próbował nas spowiadać, czasem mu się udawało... aby nam przebaczyć, jak mówił. Przebaczyć... żeśmy się bronili przeciw generałom Przez 15 dni słyszałem dzwonienie. Wtedy powiedziałem: to są złodzieje przebaczenia. Rozumiem. Tu nie tylko chodzi o pieniądze.. zrozumcie: co wam mówi proboszcz, który was spowiada? Mówi, abyście żałowali. Jeżeli znalazł się jeden proboszcz, który wzbudził żal w jednym z nas za to, że się bronił, to myśl, że nie ma dla niego dość wielkiej kary. Bo ponad żal nie ma lepszej rzeczy w człowieku. Oto, co ja myślę.

Ximens przypomniał sobie Puiga.

— Collado chce coś powiedzieć.

— Powiedz-że — rzekł Gustavo.

Chłop nie powiedział nic.

— No, rusz się wreszcie.

— Nie można tak naraz—rzekł ten, który się jeszcze nie odezwał.

— Opowiedz ten kawał wczorajszy. Powiedz kazanie.

— To nie kawał...

Milicjanci nadchodzili. Słychać było odgłos kolb stawianych na ziemi. Ciemność stała się teraz zupełna.

— Wszystko to pochodzi stąd — odezwał się szyderczo zapytany — że jemu powiedziałem, jak król znalazł się raz u Hurdów. Na polowaniu. Prawie wszyscy tam byli idioci, chorzy. Tak biedni, że król nie wierzył, aby można być tak biednym. Stąd są karłami. Wtedy powiedział: trzeba coś zrobić dla tych ludzi. Powiedziano mu: tak, sir — jak zawsze. I nie zrobiono nic; jak zawsze. Potem, ponieważ wszystko było bardzo nędzne, zrobiono coś: zbudowano więzienie. Jak zwykle. Wtedy...

Kto mówił? Ton, sposób używania tego głosu o mocnych akcentach świadczyły o człowieku, przyzwyczajonym do przemawiania, mimo zwrotów ludowych. Ximenes słyszał wszystko dokładnie, mimo, że głos nie był donośny.

— Chrystus widział, że jest niedobrze. Powiedział do siebie tak: pójdę tam. Anioł wyszukał najlepszą kobietę w okolicy, a potem się jej objawił. Ona powiedziała: „O, nie opłaci się, dziecko przyjdzie wcześniej, ponieważ nie mam co jeść. Na mojej ulicy jest chłop, który od czterech miesięcy je mięso. Zabił swego kota.

Ironia ustąpiła już miejsca zrozpaczonej goryczy. Ximenes wiedział, że w niektórych prowincjach układa się opowiadania, czuwając nad zwłokami, ale nigdy ich nie słyszał.

„Chrystys przyszedł do innej, Koło kołyski były tylko szczury. Aby ogrzać dziecko, to było mało, a jako przyjaźń, to było smutne. Wtedy Chrystus pomyślał, że w Hiszpanii wciąż jest źle".

Odgłosy platform i hamulców wznosiły się ze środka wsi wraz z odległymi strzałami karabinowymi i szczekaniem, a wiatr z kościoła spalonego przynosił woń kamieni i dymu. Hałas furgonów stał się naraz tak głośny, że oficerowie nie dosłyszeli słów.

„...zmusił właścicieli, aby wydzierżawili chłopom ziemię. Ci, którzy mają woły, ryczeli, że wywłaszczyli ich, ci, którzy mają szczury, i wezwali żołnierzy rzymskich.

„Wtedy Pan udał się do Madrytu i aby zmusić Go do milczenia królowie świata zaczęli mordować dzieci w Madrycie.

„Wtedy Chrystus zobaczył, że nie wiele da się zrobić z ludźmi, że są tak wstrętni, iż krwawiąc się dla nich dniem i nocą przez wieczność, nigdy się ich nie obmyje".

Wciąż hałas wozów. Oczekiwano Ximenesa w intendenturze. Manuel był równocześnie wzruszony i zły.

„Potomkowie trzech królów nie przybyli do Jego kołyski, bo stali się wędrowcami „albo urzędnikami. Dlatego po raz pierwszy na świecie ze wszystkich krajów ci, którzy byli blisko, i ci, którzy byli diablo daleko, ci, u których było gorąco, i ci, u których był mróz, wszyscy, którzy byli odważni i cierpieli nędzę, wybrali się w drogę z karabinami".

W głosie tym była wiara tak samotna, że mimo nocy Ximenes uczuł, że ten, który mówił przymknął oczy.

„I zrozumieli w swoich sercach, że Chrystus był żywy, w gminie ubogich i wzgardzonych u nas. I długimi szeregami ze wszystkich krajów ci, którzy znają na tyle nędzę, aby umrzeć, walcząc z nią, z karabinami, gdy je mieli, z rękami, mogącymi udźwignąć karabiny, gdy ich nie mieli przybyli aby kłaść się jedni po drugich na ziemi hiszpańskiej...

„Mówili wszystkimi językami, byli między nimi nawet chińscy sprzedawcy sznurowadeł".

Głos stał się jeszcze bardziej głuchy. Chłop mówił przez zęby skruczony w ciemności, jak ci, którzy otrzymali ranę w brzuch, z kręgiem głów i plastrem angielskim w krzyż na głowie Ximenesa wokoło głowy opowiadającego.

„Gdy wszyscy ludzie przelali już za dużo krwi — gdy ostatni szereg ubogich wyruszył..."

Podkreślił, dzielił słowa, cichym głosem, usilnym szeptem czarnoksiężnika:

„...gwiazda, której nigdy nie widziano, weszła ponad nimi".

Manuel nie śmiał zaświecić zapalniczki. Trąbki furgonów wzywały wściekle w nocy, jak na przepełnionych skrzyżowaniach.

— To nie tak, jak opowiadałeś wczoraj, — odezwał się głos niemal, że cichy.

I głos Gustava głośniejszy:

— Ja nie lubię tych kawałów. Nie wiedziałoby się nigdy, co trzeba zrobić. Musi się wiedzieć, czego się chce, i tylko to.

— To na nic — odezwał się trzeci głos powolny i znużony. — Sprawa proboszczów, tego człowiek z miasta nie zrozumie...

— Oni myślą, że to religia.

— Człowiek z miasta nie może zrozumieć.

— Czemże on był przed powstaniem? — zapytał Ximenes.

— On?

Nastała minuta zakłopotania.

— ... był mnichem — odezwał się głos. (

Andrzej Malraux Tłum. W. J.

Krwawe okruchy
bohaterskiej i tragicznej walki

Pisma doniosły o fakcie „chrzczenia" czołgów uroczyście chrzczonych imionami „Święta Maria del Pilar" „Siweta Carmen" i innych świętych, (kobiet). Podobno ponieważ tanki włoskie okazały się gorsze niż niemieckie, mając być „ukarane" w tej dziedzinie. Nie będą miały świętych

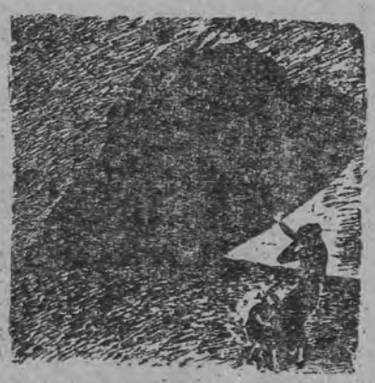

Obca broń przeciw własnemu ludowi

za patronki, lecz tylko błogosławione i męczenniczki.

* * *

Stał na brzegu chodnika z wielką kupą gazet pod pachą, nieruchomy ciemny i skandował, zawodził przeciągle, to samo wciąż zdanie, uporczywie, niesamowicie przejmujące.

Minąłem go. Wyludnioną arterią Londynu hulał wiatr i ziębił. Było coś taż sugestywnego w tym przeciągłym skandowaniu, ktore wiatr porywał w boczne uliczki i tak przenikliwego jak pobudka. W tej dziwnej scenerii, w ten wieczór Bożego Narodzenia, cała sprawa przerosła zwykłość aż do jakiejś dramatycznej teatralności i ponad tę teatralność znowu stała się prawdą zwielokrotnioną, najrealniejszą. Nieruchomy człowiek lub upiór na ulicach Londynu skandował raz poraz nieustannie, razem z zimowym wiatrem:

— Pamiętaj o ludziach — z Międzynarodowej Brygady, — którzy walczą w Hiszpanii — tej nocy".

* * *

W katolickiej narodowej Hiszpanii, pod rządami generała Franco krąży rozpowszechniana zwłaszcza prze falangistów, taka sobie... „modlitwa":

„Wierzę we Franco, człowieka wszechmogącego, stworzyciela Hiszpani wielkiej... i t. d.

Dalszy ciąg jest wierną przeróbką „Wierzę w Boga" którego miejsce w modlitwie zajmuje stale generał Franco.

* * *

Po wkroczeniu międzynarodowych hord gen. Franco do Malagi, działać zaczęła faszystowska „sprawiedliwość". Przed sądem, między innymi, stanęła również biedna praczka, oskarżona o... pranie bielizny w wojskowym szpitalu. Przyznała się do straszliwej zbrodni. Tak, istotnie w ciągu 8 miesięcy prała bieliznę rannych i chorych. Jest przecież praczką. Nigdy nie przypuszczała, iż pracę swoją dopuszcza się przestępstwa. Sąd doraźny skazał ją na śmierć.

* * *

W artykule hiszpańskiego dziennika faszystowskiego „El Correo de Espana", wychodzącego w Bilbao, markiz de Lozoya pisze:

„Wszystkie nieszczęścia Hiszpanii pochodzą z głupiego pragnienia rządów, by Hiszpanie nauczyli się czytać. Uczyć człowieka

Ukrzyżowana Hiszpania

czytać nie jest niczym innym, jak przyzwyczaić go do trucizny, która unieszczęśliwi jego samego i jego ojczyznę".

Nic dziwnego, że faszyści z taką zaciekłością i pilnością bombardują szkoły i mordują dzieci.

* * *

20 kwietnia zaczęło się nieludzkie bombardowanie miast w kraju Basków. Ale i dzień 23 kwietnia jest datą pełną znaczenia. Dnia tego bowiem ukazał się 30 numer organu Schachta, niemieckiego ministra finansów „Der Deutsche Volk wirt". W numerze tym zamieszczony jest artykuł, wyjaśniający motywy barbarzyńskiej wojny przeciw Baskom. Czytamy tam, że na okręg Bilbao przypada ponad 70% całej hiszpańskiej rudy żelaznej. Dogodne położenie kopalń, bliskość morza — co bardzo ułatwia zagadnienia frachtu — to oddawna już mile pociąga oczy niemieckiego imperializmu w tę stronę.

Bomby mają przyśpieszyć zdobycie Zagłębia. Jest to typowo hitlerowska metoda osiągania politycznych i gospodarczych skutków przy pomocy zbrojnej represji, nie cofającej się przed zastosowaniem najbrutalniejszych środków

* * *

Komunikaty prasowych agencji rządu madryckiego przyniosły długie listy gwałtów i morderstw, dokonanych przez rebeliantów hiszpańskich na protestantach, a zwłaszcza pastorach protestanckich. Był to jeszcze jeden dowód, jak fałszywe są wszelkie „narodowe" i „chrześcijańskie" zasady faszystów hiszpańskich.

„Narodowcy" walczący z własnym ludem przy pomocy obcych wojsk i „chrześcijanie" wydający na rozstrzelanie mahometańskim oddziałom marokańczyków duchownych innego, chrześcijańskiego wyznania, to chyba dość jaskrawy dowód.

* * *

Lud hiszpański umie się bronić i wynalazł dosłownie w ogniu walk bardzo skuteczną broń przeciw tym samochodom pancernym. Do granatu ręcznego przywiązuje się flaszkę z benzyną. Rzuca się granat, flaszka uderzając o ścianę samochodu rozbija się, benzyna rozlewa się po jego ścianach wnika przez rozmaite otwory do wnętrza. W tej chwili eksploduje i granat.

Hiszpańskie żniwo Mussoliniego

Polowanie z nagonką

Ostatnimi czasy na łamach dzienników łódzkich a nawet i poważnych tygodników literackich ukazały się artykuły traktujące o działalności łódzkiego Urzędu Likwidacyjnego a właściwie o roli jaką w instytucji tej pełni kierownik tego urzędu dyr. Stanisław Dowbor.

Wolno prasie zabierać głos w sprawach tak doniosłego znaczenia jak gospodarka poniemieckim majątkiem, wolno nawet do pewnego stopnia prowadzić kontrolę moralną z racji swej misji społecznej, nie wolno natomiast nadużywać swej powagi w rozgrywkach (proszę darować szczerość) personalnych nie będąc do tego dostatecznie zorientowanym w meritum sprawy.

Zaczęło się od tego, że na łamach „Kuźnicy" poważny i ceniony literat Adam Ważyk pozwolił sobie na bardzo śmiałą i ostrą replikę pod adresem znanego i nie mniej cenionego przez społeczeństwo łódzkie dyrektora Tymczasowego Zarządu Państwowego ob. Stanisława Dowbora. Ob. Ważyk zarzuca Ob. Dowborowi, że ten jako dyrektor Urzędu Likwidacyjnego prowadzi dziwną (mówiąc delikatnie) politykę w zakresie swej działalności służbowej (patrz „Kuźnica nr. 26 z dn. 8 bm.) odbierając wille rzekomo przyznaną Związkowi Literatów a przyznając ją urzędnikowi T.Z.P. niejakiemu ob. Kamińskiemu. Niewtajemniczony w sprawę czytelnik mógłby wyrobić sobie na podstawie tego artykułu jak również i następnych, ob. ob. Csato i Rudnickiego, mylny pogląd na istotę sprawy gdyby nie to, że wszystko to nie na tym polega, nie od tego się zaczęło i nie na tym się prawdopodobnie skończy.

Otóż cała ta historia zdawałoby się jasna jak słońce zaczęła się od wizyty... w sprawie mebli. Dnia 20 maja ub. roku do dyrektora Dowbora zgłosił się mecenas Popecki, członek PPR, radca prawny Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Łodzi, z interwencją na rzecz swego klienta i swych towarzyszy partyjnych rozżalonych z powodu nieprzydzielenia im mebli. Podczas rozmowy ob. Popecki pozwolił sobie na uwagę na temat wspaniałomyślności swych towarzyszy partyjnych, którzy pomimo niezałatwienia im ich sprawy wydali przychylną opinię o dyrektorze Dowborze w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego. W dalszym ciągu rozmowy mecenas Popecki lekkim szkicem zarysował skutki jakie w przeciwnym razie przybrałaby sprawa dyrektora Dowbora, gdyby (co nie daj Boże) towarzysze z PPR odpłacając mu pięknym za nadobne (za nieprzydzielenie mebli) nie wydali tak pomyślnej dla niego opinii.

Dyrektor Dowbor przyjął powyższe do wiadomości, podziękował.... ale pomimo tego mebli nie przydzielił. I tu właśnie należy szukać sedna sprawy, która wykiełkowawszy na zwykłych pretensjach dwóch czy trzech towarzyszy z PPR o przydział dla nich mebli rozrosła się na grunt Partii, Związków Zawodowych, etyki, ideologii — słowem wylądowała z deskami zabitego zaścianku na „forum wielkich spraw" i „wielkich ludzi".

Mecenas Popecki nie dał za wygraną. Wręcz przeciwnie. Przekonał się o tym dyr. Dowbor w parę tygodni po tym. Otóż dnia 3 lipca b.r. do zastępcy dyr. Dowbora ob. Tyca Stanisława zgłosił się mec. Popecki z delikatną propozycją. Chodziło o drobnostkę, o to tylko aby ob. Tyc zapisał się niezwłocznie na członka PPR-u w zamian za co otrzyma on stanowisko wakujące po dyrektorze Dowborze gdyż ten w najbliższym czasie zostanie usunięty za niewłaściwy stosunek do PPR-u.

Ale w całej tej swej akcji mec. Popecki potknął się o nie lada przeszkodę. Tą przeszkodą była uczciwość i czyste sumienie dyrektora Dowbora, który nie tylko, że nie uląkł się pogróżek i szantażu, ale będąc czystych rąk i sumienia postąpił tak jak nakazywało mu poczucie jego obowiązków służbowych.

Teraz dopiero rozpętała się burza. W ruch poszło wszystko: i Związek Literatów ze swymi zadawnionymi pretensjami i prasa, ba nawet i partia.

I tu właśnie należy powiedzieć stop! Mecenas Popecki zagalopował się w sposób naprawdę skandaliczny skoro do swych rozgrywek osobistych poważył się użyć prestiżu nawet swej partii. Nie wiemy od jak dawna mec. Popecki należy do PPR-u i jakie zajmuje w partii stanowisko jesteśmy natomiast stuprocentowo pewni, że w tych wszystkich wyskokach partia nie tylko, że nie dawała swojego placet ale, że nawet o nich nie wiedziała. Jesteśmy przekonani, że do wyrazów szczerego oburzenia z naszej strony dołączą swoje też i członkowie Polskiej Partii Rob. jak również uważamy za pewne, że władze partyjne potrafią odpowiednio zareagować na metody postępowania podobnych mecenasowi Popeckiemu „ideologów". To, że w krąg intryg (bo trudno inaczej tę całą sprawę nazwać) zostali wciągnięci poważni skąd inąd literaci jest sprawą niepozbawioną pewnego rodzaju nauki na przyszłość. Niestety zdarza się często, że jednostki uczciwe i prawe lecz zbyt łatwowierne i impulsywne zbyt pochopnie ulegają czyimś sugestiom a nie zbadawszy sprawy z właściwego punktu widzenia i nie znając prawdy dochodzą do błędnych wniosków. Podobnym sugestiom ulegli i niektórzy członkowie Związku Literatów dołączając do złej i brudnej sprawy swoje być może nawet czyste i słuszne pretensje. Czy nie lepiej i prościej byłoby zwrócić się bezpośrednio do dyrekcji Urzędu Likwidacyjnego w sprawie przydziału willi dla członków Związku a nie po roku zupełnego desinteressment występować pod tak niepewną banderą?.

Powołując się na opinie jaką cieszy się dyrektor Dowbor w naszym mieście i na fakty przez niego przedłożone a poparte zeznaniami świadków zwracamy się do Władz bratniej Polskiej Partii Robotniczej z prośbą o jaknajszybszą interwencję w stosunku do wyłuszczonej sprawy członka PPR Kazimierza Popeckiego, bowiem zwyczajem Polskiej Partii Socjalistycznej jest droga prostego i uczciwego działania a nie metoda szantażu i krętych ścieżek.

Wysuwając powyższe żądanie spełniamy tylko nasz obowiązek społeczny, gdyż w szeregach partyjnych nie mogą znajdować się ludzie o wytartych czołach i „elastycznych" sumieniach, którzy w zanadrzu mają gotowe „obietnice" i pogróżki aż do grożenia U. B. włącznie, najczęściej bez wiedzy Urzędu Bezpieczeństwa i Partii do której formalnie przynależ-

Nieudana zbrodnia hitlerowskich dywersantów. W Düsseldorfie władze brytyjskie wykryły bandę terrorystyczną, która grasowała od dłuższego czasu na terytorium okupacji angielskiej. Bandę przyłapano na gorącym uczynku w chwili gdy usiłowała wysadzić most na Renie Bandę zlikwidowano na miejscu. W trakcie śledztwa wykryto mieszkanie przywódcy bandy, gdzie znaleziono skład amunicji oraz wytwórnię środków wybuchowych.

Inflacja na Węgrzech trwa. Inflacja na Węgrzech rozwija się w zastraszającym tempie. Wydano już banknoty opiewające na 100 tys. miliardów pengo. Ugrupowania polityczne czynią gorączkowe wysiłki w celu opanowania tej naprawdę niebezpiecznej sytuacji. Według informacji radia budapesztańskiego partia drobnych rolników oraz partia socjaldemokratyczna wchodzące w skład bloku demokratycznego, powzięły uchwałę na mocy której zobowiązały się zaniechać wszelkich tarć i różnic ideowych i złączyć się ściśle w pracy dla dobra zagrożonego ekonomicznie kraju.

Masowe przesiedlanie Niemców. Między strefami okupacji brytyjskiej i sowieckiej nastąpiło masowe przesiedlanie ludności niemieckiej. Dokonano przesunięcia 1 miliona Niemców ze strefy brytyjskiej do strefy radzieckiej oraz przesunięcia 1 mil. 700 tys. Niemców ze strefy radzieckiej do brytyjskiej.

Brytyjczycy słusznie obawiają się, że przesunięcie tak wielkiej liczby Niemców na tereny okupacji brytyjskiej może spowodować poważne trudności mieszkaniowe oraz wzrost kryzysu żywnościowego w strefie okupacji angielskiej.

Rozwiązanie „religijnej" organizacji hitlerowskiej. Prasa szwecka donosi, iż na terenie Sztokholmu ujawniono i rozwiązano organizację rzekomo religijną, której oficjalnym celem było niesienie pomocy „biednym" Niemcom. Że do tych „biednych" Niemców wspomniana organizacja zaliczała przede wszystkim znanych zbrodniarzy hitlerowskich nie potrzeba chyba tłumaczyć.

„Czerwone Diabły" wykryły siedzibę terrorystów żydowskich. Oddziały brytyjskie słynnej 6-tej Dywizji Spadochronowej wykryły siedzibę terrorystów żydowskich która mieściła się w jednej z firm żydowskich na Jaffie. W toku przeprowadzonego śledztwa wykryto, iż w lokalach firmy byli więzieni trzej porwani oficerowie brytyjscy i że firma ta stanowiła zamaskowany arsenał broni oraz centralę zbrojną wszystkich terrorystów. Do tej pory nie zdołano jeszcze wykryć trzech tajnych radiostacji żydowskich które działają na terenie Palestyny.

Pomoc Bułgarii dla dzieci polskich. W ubiegłym tygodniu przybyła do Belgradu wycieczka dzieci polskich przeważnie sierot po poległych w walce z okupantem, które zostaną następnie skierowane do Bułgarii na 6-cio tygodniowy pobyt wakacyjny. Wycieczka ta jest zorganizowana staraniem poselstwa bułgarskiego w Warszawie.

Przed utworzeniem Koalicyjnego Rządu we Włoszech. Radio rzymskie podało do wiadomości, że przedstawiciele 3 wielkich włoskich partii politycznych, chrześcijańskich demokratów, socjalistów i komunistów, spotkali się ubiegłego tygodnia w celu zbadania sprawy zarobków która jedynie stoi na przeszkodzie w utworzeniu Rządu Koalicyjnego.

Proces krwawego kata Polaków dobiega końca. W ostatnich dniach procesu Greiser różnymi sposobami walczył o swe życie. W swoim ostatnim słowie Greiser przez 4 godziny starał się dowieść swej niewinności powołując się na fakty drobnych przysług wyświadczanych Polakom oraz na opinię dygnitarzy rządu sanacyjnego. Zbrodnie dokonywane za jego namiestnictwa na ludności polskiej i żydowskiej tłumaczy tylko wykonywaniem rozkazów swych władz do czego jako żołnierz był zobowiązany. Sprytne wykręty okrutnego kata nie wpłynęły na wymiar sprawiedliwości oczekiwany z niecierpliwością nie tylko przez Polaków ale i przez inne narody świata.

Przed konferencją pokojową. Zastępcy ministrów Spraw Zagranicznych 4 mocarstw opracowali już projekt tekstu zaproszenia na konferencję pokojową która się rozpocznie dnia 29 lipca. Projekt ten przewiduje powołanie odrębnych komisji dla traktatów pokojowych z poszczególnymi krajami.

25 lipca ponowny wybuch bomby atomowej. Radio nowojorskie ogłasza, że wiceadmirał Blandy, dowódca floty biorącej udział w doświadczeniach z bombą atomową wyznaczył dzień 25 lipca jako datę wybuchu drugiej bomby atomowej w lagunie atolu Bakini. Bomba ma wybuchnąć tym razem na powierzchni laguny.

Faszyści duńscy chcieli oderwać Szlezwik. W Kopenhadze aresztowano 6 członków faszystowskiej organizacji, która miała na celu oderwanie Szlezwiku dla przyszłych Niemiec.

Czy Ameryka da pożyczkę Anglii? Z Waszyngtonu donoszą, że sprawa pożyczki dla Anglii omawiana będzie na Kongresie w poniedziałek. W związku z tym minister skarbu Norton oświadczył, że W. Brytania jest już w połowie drogi do zrównoważenia bilansu gospodarczego. Eksport towarów w maju przewyższył przedwojenny eksport o 15%.

Wracają do kraju. W tym tygodniu powrócił do Krakowa po przebyciu 4000 km. pociąg sanitarny PCK ze strefy angielskiej. Powróciło do kraju 360 osób. W transporcie znajdowały się również sieroty. W dniu 8 lipca pociąg wrócił do strefy brytyjskiej po następny transport.

Przed brytyjsko - radziecką umową handlową. Donoszą z Anglii o dalszym rozwoju stosunków handlowych między W. Brytanią a ZSRR. W. Brytania będzie importować ze Związku Radzieckiego drzewo budulcowe a ZSRR z Anglii artykuły elektryczne, narzędzia i maszyny.

Afera szpiegowska w Szwecji. Wywiad szwedzki wpadł na trop niebywałej afery szpiegowskiej. Od pewnego czasu poważne wiadomości tajne z poselstwa szwedzkiego przenikały do wiadomości wywiadu niemieckiego w Berlinie. Mimo wielkich wysiłków nie można było szpiega schwycić dopiero komisji szwedzkich obserwatorów w Norymberdze udało się tego dokonać. Okazało się, że szpiegiem jest Szwedka Elza Bartel, zamężna za Niemcem, która w okresie wojny pracowała jako urzędniczka poselstwa szwedzkiego w Berlinie obecnie zaś powróciła do Szwecji. Za zdradę swego kraju grozi jej kara dożywotnich, ciężkich robót

Finlandia domaga się reformy rolnej. Na posiedzeniu parlamentu wyłonił się wniosek w sprawie przydziału ziemi dla 100 tys. bezrolnych i małorolnych chłopów. Ustawa kolonizacyjna, którą opracowuje rząd Finlandii jest już na zakończeniu, po niej przyjdzie kolej na opracowanie nowej ustawy agrarnej.

Wspólna walka o ideały wolności

17 lipca 1936 roku czyli lat temu akurat 10 wybuchła w Hiszpanii tragiczna bohaterska walka, którą nazwano niesłusznie wojną domową. Była to w gruncie rzeczy rozpaczliwa obrona ludu hiszpańskiego przed najazdem hitlerowskich i faszystowskich kondotierów, sprzymierzonych z garstką hiszpańskich zdrajców z klas uprzywilejowanych. Była to wojna narodowa, jaką toczył cały naród hiszpański przeciwko obcemu najazdowi, kierowanemu przez rodzimych, niestety sprzeniewierców.

W tej bohaterskiej odprawie, jaką dali Hiszpanie, w tym heroicznym wzmaganiu z przemocą faszystów chodziło o wielką stawkę: ideały wolności. Chodziło o to, czy faszyzm opanuje Hiszpanię i uwije sobie tutaj gniazdo przyszłej agresji (co niestety nastąpiło), czy też siły postępowe świata położą tamę wzrostom reakcji. Nastąpiła próba sił — jakże nierówna, wzniosła po stronie republikanów i bohaterska.

Jest rzeczą ważną, że Polacy znaleźli się wtedy po lewej stronie barykady. Pomijając sprzedajny rząd, który wysłał broń do Franco, pomijając endeckich paniczyków, wietrzących z rozkoszą zapach krwi republikańskiej — lud polski wyczuł, gdzie leży racja i niebezpieczeństwo, lud polski zrozumiał, że zagrożenie Madrytu to zagrożenie Warszawy w przyszłości. Robotnik, chłop czy postępowy inteligent odpowiedzieli na apel hiszpańskich republikanów i podążyli z pomocą. Lud polski powiązał wolnościowe wysiłki Hiszpanii z najszczytniejszymi tradycjami wolnościowym Polski, tej Polski, która walczyła na barykadach świata, tej Polski, o której się mówi, że była i jest „sumieniem narodów".

„Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności" — głosił bohater czasów napoleońskich generał Sułkowski. Wcielali to hasło w życie Pułaski i Kościuszko w Ameryce, Mickiewicz we Włoszech tworząc legiony, Bosak, Dąbrowski w Komunie Paryskiej...

Idąc tymi chlubnymi śladami Polacy skupieni w ramach brygady międzynarodowej przy boku hiszpanii republikańskiej obrali sobie gen. Jarosława Dąbrowskiego za patrona i nazwali swoją dywizję — dywizją im. generała Dąbrowskiego.

W manifeście do ludu polskiego czytamy m. in: „My synowie ludu Polski — ludowcy, komuniści, socjaliści, katolicy i bezpartyjni, robotnicy i chłopi z Polski, z różnych ognisk emigracji polskiej idziemy w ślady polskich demokratów okresu niewoli narodowej, którzy sprawę niepodległości Polski łączyli z rewolucyjno - demokratycznymi ruchami w Europie. Jednocząc się podnieśliśmy na ziemiach republiki Hiszpańskiej nasz sztandar „za waszą i naszą walność" z wiarą, że stojąc u boku ludu hiszpańskiego w jego walce o wolność i niepodległość, walczymy przeciwko hordom faszystowskich barbarzyńców, podpalających świat, zagrażających niepodległości narodu polskiego".

Dzisiaj w Polsce stoją nad bezimienną mogiłą prawie 5½ milionów ofiar faszystowskiego najazdu, stojąc w obliczu zniszczeń gospodarczych i moralnych — widzimy, jak słuszne było stanowisko Dąbrowszczaków. Dziesięć lat wstecz — sprawa hiszpańska był to probierz przekonań w Polsce i patriotyzmu. Siły postępowe miłujące wolność i demokrację odezwały się natychmiast i ofiarnie na apel krwawiących republikanów hiszpańskich. Czynniki reakcyjne wszelkimi siłami usiłowali zasilić faszystowską agresję w Hiszpanii. Sprawa ludu Hiszpańskiego głęboko poruszyła Polskę, zjednała ochotników do walki i wzbudziła żywe poruszenie w kołach demokratycznych Polski. Demokraci nasi jak demokraci całego świata zrozumieli, że walka toczy się o ideały wolności, że idzie bój na przedpolach przyszłej strasznej wojny, jaką światu gotuje faszyzm.

Nie tylko ochotnicy podążają do Hiszpanii. W Polsce odbywa się jak gdyby duchowa mobilizacja sił postępowych. Pisarze, działacze społeczni, politycy, przedstawiciele bez mała wszystkich zawodów wypowiadają się w sprawie wybuchłych w Hiszpanii walk, tłumaczą sens ideowej postawy walczących republikanów, wołają o pomoc.

Bohaterska walka ludu hiszpańskiego wywołała odzew w twórczości naszych poetów i pisarzy. Znakomity poeta Polski proletariackiej Władysław Broniewski napisał dwa silne i piękne, wiersze, które w tamtych czasach były na ustach wszystkich Polaków o demokratycznych przekonaniach. „Idą faszyści. Wiodą natarcie marokańskimi batalionami. Madryt czerwony walczy zażarcie. Pięść podniesiona. Cześć i dynamit". Tak rozpoczyna się znakomity wiersz Broniewskiego p. t. „Cześć i dynamit". Poeta w sugestywnych pięknych słowach ukazuje cel walki:" Idą giserzy, tkacze, górnicy, chłopi Kastylii i Katalonii bronić warsztatu, bronić ulicy. Bój to śmiertelny, bój za miliony. Ci ,co nie będą niewolnikami, idą cię bronić ziemio hiszpańska, aby nie była jak przed wiekami znowu królewska, księża i pańska". Drugi również rozpowszechniony wiersz Broniewskiego „No pasaran" — nie przejdą — daje dokument bohaterstwa Hiszpanów, którzy konając wypisują jeszcze na ścianie własną krwią hasło oporu.

Inny bardzo popularny przed wojną poeta robotniczy Edward Szymański ułożył szereg wierszy, jak „Inez", „Ballada o chłopcu hiszpańskim", w których przedstawia postacie walczących republikanów, odsłania wielkie bohaterstwo, tkwiące w hiszpańskim ludzie.

Również sztandarowy utwór przedstawia wiersz Leona Pasternaka p. t. „Jesteśmy z wami". Poeta, obrazując w nim walkę hiszpańskiego proletariatu, na zakończenie wypowiada się imieniem polskich robotników po stronie wolności. „Daleko z pszenicznych nizin Mazowsza do ziemi co w niebo pnie się Pirenejami, ale my, którym krew wasza powszednia nieobca wołamy: jesteśmy z Wami".

Jesteśmy z Wami. Odpowiadamy na hasło walczących republikanów hiszpańskich i dziś. Kiedy lud hiszpański targa okowy, kiedy szubienice na placach Madrytu i innych miast świecią i łają do sumienia świata — jesteśmy razem z robotnikami. Łączyła nas wspólna walka o ideały wolności i łączy dalej. Burza światowa, która zmiotła faszyzm musi obalić ostatni bastion reakcji w Hiszpanii. Dla sprawy tej walczyliśmy i gotowi jesteśmy walczyć dalej. No pasaran!

Grzegorz Timofiejew.

Rozpowszechniajcie Pobudkę

Od Staffa...

Po pierwszej wojnie światowej mnożyły się szkoły, kierunki i programy literackie. Raz po raz pojawiały się mniej lub więcej błyskotliwe zapowiedzi, manifesty. Każdy nowy kierunek literacki, każde z hukiem i trzaskiem ogłoszone „orędzie" uznawało swoją grupę czy hasło za wyraz „najnowszej sztuki" Przelicytowano się w poszukiwaniu oryginalności i śmiałości obrazów.

W krytycznej postawie wobec przestarzałych form, wszelkiej zaśniedziałości szablonów było sporo zbiorowych ziarn, sporo istotnie rewolucyjnego instynktu. Idzie bowiem o to, aby pisarz dobrze pilnował swego warsztatu artystycznego, żeby nie poprzestawał na byle czym, na ogranych do znudzenia chwytach.

Jednakowoż niewolnicze trzymanie się teoretycznych wskazań i nakazów, dopasowywania na gwałt twórczości do programu danego kierunku osłabiało niejednokrotnie i zwężało możliwości twórcy. To była droga, prowadząca z czasem do nowego szablonu.

U nas przedstawicielami nowatorstwa byli najpierw futuryści. Wnieśli oni dużo zamieszania i szumu, ogłaszając sławetne „jednodniówki", i organizując wieczory autorskie. Starali się oni działać jaskrawymi sposobami na odbiorców.

Poważniejsze formy przyjęła awangarda krakowska, zgrupowana dokoła „Zwrotnicy" (pod redakcją Tadeusza Peipera). Tu debiutował Julian Przyboś. Jak sama nazwa pisma wskazuje chciano podkreślić zwrot literatury na tory „sztuki teraźniejszości". Na czym polegać miała ta sztuka. Na wyciągnięciu wniosków z takich zjawisk życia społecznego, jak „masa, miasto i maszyna". Poeta miał czerpać w tym tworzywie, posługując się dosadnymi skrótami i rezygnując z tanich efektów muzyczno-dźwiękowych. Styl prawdziwie poetycki to był język, pozbawiony „zewnętrznych" ozdób.

Odpowiedzialnikiem krakowskiej „Zwrotnicy" na terenie Warszawy była „Nowa Sztuka", która posiadała program mniej zwarty. Tu stawiał pierwsze kroki Adam Ważyk. Później t.zw. awangarda utrwaliła się w łagodniejszych formach w Lublinie. Najwybitniejszym jej przedstawicielem był Józef Czechowicz.

Wśród poetów, stojących na uboczu tych prądów, a którzy rozpoczęli swą pracę literacką jeszcze przed wojną (a więc rokiem 1914) trzeba wymienić przede wszystkim Leopolda Staffa. Kiedy umilkły działa na frontach poeta otwiera erę pokoju wierszami na cześć ziemi. Nie są to uroczyste odświętne słowa, Staff w skupieniu i z szacunkiem pochyla się nad „strzechą", którą wybudował mozół, zamieszkała troska.

Ta postawa nie jest często u poety, albowiem Staff to natura refleksyjna przepuszczająca każde wzruszenie przez filtr intelektu. Co podziwiać można u niego to harmonię między środkami a zamiarem artystycznym. Nie daje się on ponosić temperamentowi, pewną dłonią powściąga pokusy zbyt rozwichrzonej fantazji. Oczywiście mówię tu o najlepszych osiągnięciach poety, tych, które stanowią miarę świetności tego pióra.

Twórczość Staffa patronowała żywotnej i sprężystej grupie „Skamandra", a więc także Julianowi Tuwimowi. Tuwim wyciągnął naukę z poetyki Staffowskiej i poszedł swoją drogą. Starając się przed 12-ty laty scharakteryzować autora „Bilii cygańskiej" nazwałem go „alhemikiem słowa". Istotnie twórczość Tuwima wnika niejako „w podszewkę" rzeczywistości, wydobywa z niej niezwykłe skojarzenia. Poeta czyni to naturalnie i prosto, tak, iż można o nim powiedzieć, że śpiewa.

Nie jest on przytem zawieszony w społecznej próżni: pamiętamy choćby jego odezwanie się pod adresem moralnych sprawców zabójstwa prez. Narutowicza.

Oryginalną próbę, jeśli idzie o stosunek poety do natury znajdujemy u Bolesława Leśmana, autora „Łąki". Poeta zdaje się zatracać swą osobowość, roztapiając się w przyrodzie. Coś podobnego przyniosła późniejsza nieco sztuka francuskiego poety Supervielle'a. Tym właśnie różni się od wspomnianego autora francuskiego i w ogóle t.zw. awangardy.

Dzisiejsi poeci w przeciwieństwie do okresu po tamtej wojnie nie zdradzają zapału do dzielenia się na liczne szkoły i prądy. Nie znaczy to żeby wszyscy pisali „na jedno kopyto". Wszakże po straszliwych przejściach wojennych, po paraliżującej atmosferze okupacji trudno nagle przejść do sporów formalnych z równym ogniem jak kiedyś.

Zgrubsza rzecz biorąc zarysowują się w naszej sztuce dwa nurty: jeden zbliżający się ku klasycyzmowi, drugi ku awangardzie. W pierwszej grupie zamieścilbym wszystkich, którzy albo dawniej przeszli „szczepionkę" nowych dążeń artystycznych, albo poprzestają na wypróbowanej technice wiersza, wierząc że i w tych ramach będzie dla nich dosyć miejsca.

Awangarda skupia się dokoła Przybosia. Autor zbioru pt. „W głąb las" niechętnym uchem słucha pospolitych rymów i łatwych zestawień obrazowych.

Nowoczesny liryk — wyznaje Przyboś — winien podawać w zwartej, przemyślanej formie krople liryzmu. A więc oszczędzać słowa. Wiersz nie ma być bezpośrednim notatnikiem wzruszenia, ale zamykać równoważnik tych przeżyć.

Twórczość Przybosia nie zastyga w kunsztownej grze, w symfonii śrub i brył. Już „Równanie serca" przyniosło swoiste „zniebowstąpienie". Wiersze powstałe w czasie wojny nawet tytułem świadczą się teraźniejszością („Póki my żyjemy").

Tak, niewątpliwie awangarda zbliżyła się do ziemi. **Jarosław Janowski**

...do Przybosia

10 radiostacji gra hymn polski

Piękny dorobek radiofonii polskiej, która w 1939 r. posiadała już ogółem 10 stacji nadawczych o łącznej mocy ponad 400 kw i liczyła ponad 1 milion radioabonentów, dorobek ten został przez wojnę całkowicie zniszczony. Wróg faszystowski wiedząc, że Radio polskie to oręż w walce o niepodległość, zniszczył nasze radiostacje. Zburzył nie tylko stacje nadawcze, gmachy, studia, lecz nie zostawił nam w całości ani jednego przyrządu pomiarowego, ani jednego aparatu do nagrywania, ani jednej nawet płyty z polskim tekstem.

Kiedy więc w roku 1945 władze Polskiego Radia przystąpiły do odbudowy radiofonni, musiały zacząć wszystko od nowa. I to zacząć dosłownie z gołymi rękoma. Nie mieliśmy ani aparatury nadawczej, ani co najważniejsze, dostatecznej ilości wyszkolonych kadr technicznych.

Pierwszą stację uruchomiono w Krakowie. Był to jedyny nadajnik, którego Niemcy wycofując się nie zdążyli zniszczyć, lecz tylko poważnie uszkodzili. 18 stycznia został Kraków wyzwolony, 28 stycznia poraz pierwszy odezwała się stacja. W ciągu tych 10 dni trzeba było nie tylko naprawić wszystkie zniszczenia, lecz zdobyć w jakiś sposób lampy nadawcze. Zdobyto je szczęśliwie na Śląsku, dosłownie na linii frontu. 28 stycznia 1945 r. dzień uruchomienia pierwszej przez nas samych odbudowanej radiostacji przejdzie do historii radiofonii polskiej jako wydarzenie o radosnym charakterze.

Drugą stację uruchomiono w Katowicach. Była to dawna stacja lotnicza o mocy 2 kw również poważnie uszkodzona. Naprawa i przerobienie stacji na foniczną zabrały naszym technikom 2 tygodnie czasu. 5 marca nastąpiło uroczyste otwarcie rozgłośni Katowickiej.

16 marca odezwała się po raz pierwszy w eterze nasza stolica — Warszawa. Z jakimż wzruszeniem słuchaliśmy sygnału rozgłośni — motywu „Warszawianki", bolesnej i dumnej nuty narodowej, która przywodziła nam na pamięć nasze straszne zmagania i ofiary. Ale dzisiaj melodia to rozbrzmiewała na triumf Polski i odrodzenie.

A nie była to jeszcze wielka stacja. W dniu tym uruchomiona została 10-kilowatowa stacja polowa, wypożyczona nam swego czasu przez Rząd Radziecki i przeniesiona z Lublina do Warszawy.

W kwietniu znaleziono w Jankowie Dolnym pod Gnieznem dwie bliźniacze krótkofalowe stacje nadawcze mocno zresztą zdekompletowane. Postanowiono zainstalować je w Poznaiu i w Bydgoszczy.

Aby znaleźć brakujące części, trzeba było posłać ekipy do Berlina, Frankfurtu itd. Równocześnie instalowano aparaturę, budowano studia, stawiano maszty. W rezultacie: uroczyste otwarcie nastąpiło w Poznaniu 3 czerwca ub. r. w Bydgoszczy 1 lipca.

Kolejna data, data historyczna i zwrotna w dziejach powojennej radiofonii polskiej to dzień 19 sierpnia. Tego przełomowego dnia dokonano otwarcia stacji w Raszynie.

Otwarcie pierwszej silnej, bo 60-kilowatowej, stacji w Raszynie i uruchomienie Centralnej Rozgłośni — zapoczątkowało nowy etap w rozwoju radiofonii, stworzyło trwałe podstawy techniczne dla ogólnopolskiego programu. Dzieła tego dokonano w ciągu 3 i pół miesięcy. W tym to czasie ze zgliszcz i ruin wspólnym wysiłkiem polskich i radzieckich techników stanął Raszyn.

18 października ub. r. nastąpiło otwarcie 10-kilowatowej stacji nadawczej w Łodzi. Był to nasz wielki sukces. Nie tylko bowiem odbudowano w niezwykle krótkim czasie wysadzone przez Niemców skrzydło budynku, lecz dosłownie zlepiono ze szczątków lub wykonano na nowo we własnych warsztatatch całą aparaturę. Łódź pokazała w całej rozciągłości, do czego zdolny jest polski robotnik i polski technik jak również inżynier zespoleni w pracy nad odbudową warsztatów kulturalnych Ojczyzny.

Wobec tego sukcesu w Łodzi przeszedł prawie niespostrzeżenie fakt uruchomienia 1,5 klw stacji nadawczej w Gdańsku. Stacja ta funkcjonuje sprawnie i stosunkowo dobrze jest słyszalna w Warszawie.

Przyszłość zaś takiej stacji i jej znaczenie są olbrzymie; będzie to nasze „okno na oceany i morza", stacja morska, wiążąca nas z zagadnieniami morskimi i życiem wybrzeża. Oczywiście, w tym celu musi ulec wzmocnieniu.

Dalszym krokiem naprzód było uruchomienie 10 kw stacji w Gliwicach (Katowice I), która zaczęła funkcjonować już od 1 listopada 1945 r., oficjalnie zaś otwarta została dnia 10 marca 1946 r. Stacja ta słyszalna jest znakomicie daleko poza granicami Polski.

Jako ostatnie uruchomione zostały w styczniu 1946 r. stacja nadawcza w Lublinie, posiadająca 1 klw mocy, oraz stacja we Wrocławiu.

Radiostacja w Szczecinie — oświadczył przedstawiciel naszego Rządu na uroczystym otwarciu stacji — będzie miała poważne zadanie do spełnienia w związku z przesunięciem punktu ciężkości państwa naszego na Zachód".

W końcu lipca nastąpi otwarcie radiostacji we Wrocławiu.

Oto krótka, lecz jakże wymowna historia odbudowy naszej zniszczonej Radiofonii. Mamy szereg radiostacji: Warszawa, Poznań, Kraków, Łódź, Katowice, Gliwice, Bydgoszcz, Gdańsk, Szczecin, Wrocław. Ze wszystkich krańców Polski rozbrzmiewa polska mowa i niesie się polski hymn państwowy. Możemy być słusznie dumni, że w ciągu roku odbudowaliśmy cały szereg radiostacji. Jest też wyróżnienia godne, że nasza penetracja radiowa idzie na Zachód, na Ziemie Odzyskane, gdzie trzeba gruntować państwo i utrwalać polskość.

Odbudowa Radiofonii naszej nastąpiła dzięki ofiarnej i wytężonej pracy naszych robotników, dzięki zmobilizowaniu wszystkich sił i zasobów, które można było na ten cel uzyskać. Nie trzeba też zapominać, że wydatną pomoc okazał nam radziecki sojusznik.

Oczywiście, postawienie 10 radiostacji to jeszcze nie wszystko. Trzeba stworzyć programy, skupić kadry współpracowników, wykonawców radiowych programów. Wojna spustoszyła szeregi naszej inteligencji bardziej, niż w innych okupowanych krajach. Mimo to zdołaliśmy już ułożyć i skupić jaknajlepszych wykonawców: popularyzatorów, artystów, uczonych i polityków. Radio dzisiejsze to potężna dźwignia świadomości Polski Ludowej.

Najgorzej z radioodbiornikami. W kraju pozostał znikomy procent dawnej ilości. To też radio trafia raczej do świetlic aniżeli do poszczególnych robotników, raczej do zbiorowisk aniżeli do jednostek.

Nasycenie Polski aparatami radiowymi powinno stanowić poważną troskę Rządu i naszej odbudowanej Radiofonii.

Przyjaźń

Towarzystwo Przyjaźni Polsko -Radzieckiej wydaje miesięcznik p.t. „Przyjaźń". Ukazał się właśnie Nr. 3 — 4. Znać tu wysiłek urozmaicenia i podniesienia treści pisma. „Przyjaźń" stara się informować o kulturze i ogólnym życiu ZSRR. oraz wykrywać związki z Polską.

W omawianym numerze na uwagę zasługuje artykuł dr. St. Płoskiego p.t. „Akcja rewolucyjna w wojsku rosyjskim przed powstaniem styczniowym", przynoszący nieznany materiał dotyczący gen. J. Dąbrowskiego z rewolucjonistami rosyjskimi, oficerami sprzyjającymi powstaniu oraz rozważania K. Czechowskiego na temat: „Tołstoj a Polska" Szkice informujące o sztuce w ZSRR. zyskałyby na efekcie gdyby podawały reprodukcję na lepszym papierze. Przez zły dobór papieru niedomaga cała strona ilustracyjna a szkoda. Pozatem układ graficzny pisma mógłby być lepszy. —

W góry, w góry, miły bracie!

Zakopane po wojnie

Chcąc mówić o Zakopanem po wojnie, trzeba wspomnieć nieco o Zakopanem przed i podczas wojny. Otóż przed wojną nazywano Zakopane „letnią stolicą Polski". Czy słusznie? Uważam, że nie. Bo dlaczegóżby miało być Zakopane letnią stolicą Polski, skoro latem równa conajmniej ilość mieszkańców Polski wyjeżdżała nad morze, do Gdyni i na Hel. Z większą zatem słusznością możnaby nazwać Zakopane letnią półstolicą Polski. Ale i to nie byłoby słuszne, bo przed wojną istniał jeszcze cały szereg innych miejscowości letniskowych, a obecnie po wojnie istnieje Dolny Śląsk z Jelenią Górą, roszczącą sobie pretensje do trzeciej letniej stolicy Polski. Już z większą dozą słuszności możnaby nazwać Zakopane zimową stolicą, oczywiście przed wojną, bo obecnie Jelenia Góra i okolica odbierają Zakopanemu conajmniej połowę turystów i adeptów sportu zimowego.

Jakkolwiek jednak jest Zakopane było i pozostanie nadal stolicą sportu wysokogórskiego ze względu na charakter alpejski otaczających jej gór, perłą wszystkich uzdrowisk i miejsc wypoczynkowych polskich. Przed wojną dostęp do Zakopanego ze względu na odległość, a więc koszta podróży i utrzymania mieli tylko ludzie bogaci, sportowcy i część inteligencji — obecnie obok inteligencji i sportowców do Zakopanego ściągają w okresie urlopów z całej Polski szerokie rzesze zwykłych pracowników fizycznych. Zakopane po wojnie zamieniło się w jedno wielkie uzdrowisko wypaczynkowe. Większa ilość prywatnych will stała się społeczną własnością rozmaitych instytucyj, związków i stowarzyszeń pracowniczych z całego kraju. Mają tutaj swoje osobne wille artyści-muzycy, artyści-plastycy, związek górników, związek kolejarzy, harcerze, nauczycielstwo, akademicy, sportowcy rozmaitych odmian, wreszcie stowarzyszenia młodzieżowe i sierocińce.

Przed wojną Zakopane było największym w Polsce skupiskiem prywatnych pensjonatów. Podczas wojny Niemcy uczynili z Zakopanego bezpieczne azylum uzdrowiskowe dla swych żołnierzy i dzieci rodzin zbombardowanych w Rzeszy. Zanosiło się na całkowite zniemczenie Zakopanego. Wraz z wyzwoleniem naszego kraju spod koszmarnego jarzma hitlerowskiego okupanta Zakopane wróciło do dawnej swojej roli, ale już w zmienionym charakterze, powiedziałbym, w charakterze zdecydowanie uspołecznionym. Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło. Okupacja hitlerowska przyśpieszyła to uspołecznienie Zakopanego i mieszkańców jego okolic. Górale ,wydzieleni przez okupanta z polskiej wspólnoty narodowej, w osobną nację, w sztuczny nowotwór, w obronie własnej godności ludzkiej, w poczuciu swego patriotyzmu i dla zaakcentowania swego protestu wobec niecnych zamiarów wroga, zacieśnili łączność między sobą, przeszli do aktów samoobrony wobec najeźdźcy, poczuli jak nigdy w dziejach organiczną przynależność narodową i nierozerwalny związek z resztą walczącego z okupantem kraju. Nielicznych zdrajców jednolitej postawy górali wobec Niemców spotkała zasłużona śmierć z rąk własnych ziomków. Zacieśnienie więzów społecznych i wzmożone poczucie patriotyczne wywołane represjami okupanta w czasie wojny pozostało nadal żywe w górach po wojnie. Rezultatem tego obecnie zmiany o charakterze społecznym i gromadzkim na całym Podhalu. Góral coraz bardziej z odosobnionego indywidualisty staje się jednostką gromadzką, uwrażliwioną na sprawy zbiorowe i ogólno-narodowe. Coraz więcej działaczy społecznych rekrutuje się spośród rdzennych górali, odgrodzonych dotąd od świata nieprzebytymi zdawało się skałami podobłocznych Tatr. Dlatego zmianę charakteru Zakopanengo, głównego ośrodka ich utrzymania, z wolnoturystycznego i prywatno-pensjonatowego na społeczno-uzdrowiskowy, przywitali górale na ogół ze zrozumieniem i życzliwością.

W zewnętrznym wyglądzie Zakopane po wojnie nie wiele się zmieniło. Zakopane joko osiedle nie doznało żadnych zniszczeń, prócz tylko kilkunastu spalonych domostw. Została jak była kolejka linowa na Gubałówkę i takaż kolejka na Kasprowy Wierch. Natomiast nic nowego w sensie rozbudowy w Zakopanem nie przybyło, stąd wrażenie znacznego postarzenia się całego miasteczka. Wrażenie to potęgują stare, poczerniałe nieodnowione domy i wille, nienaprawione drogi i ulice, powywracane parkany i dość gęsto przerzadzone około poszczególnych will zagajniki i laski. To ślady dewastycyjnej roboty niszczycielskiego „herrenvolku". Te dewastacje w samym Zakopanem, to podobno fraszka w porównaniu ze spustoszeniami, których dokonał monstrualny okupant w drzewostanie Tart. Zniknęły po prostu całe połacie wysokopiennych lasów nie tylko w samych dolinach tatrzańskich, ale w obrębie całego Podhala.

Jeżeli chodzi o znaczenie Zakopanego, jako uzdrowiska, jako stacji klimatycznej, jako ośrodka turystyki wysokogórskiej i ośrodka górskich sportów zimowych, to charakter jego został niezmieniony, taki sam jak przed wojną. Wzrosło tylko jego znaczenie przez większe uspołecznienie tych wszystkich dziedzin. Natomiast jako ośrodek przemysłu drzewnego, kamieniarskiego, hodowli bydła, przetworów mlecznych, produkcji wełny, rękodzielnictwa i przemysłu zdobniczego znaczenie Zakopanego po wojnie wzrasta niepomiernie. Otwierają się przed Zakopanem pod tym względem nieograniczone wprost możliwości i niezmierzone perspektywy. Przed wojną wszystkie te tak bardzo dziś żywotne i ożywione dziedziny gospodarki podhalańskiej ledwie wegetowały, dzisiaj po wojnie na nich głównie bazuje się nadzieje i obliczenia przyszłego dobrobytu i podstawy życiowej mieszkańców wysokich Tatr i najbliższych im okolic. Turystyka, letniska i uzdrowiska staną się jedynie elementem pomocniczym w ogólnej gospodarce Podhala, co wpłynie z jednej strony na potanienie kosztów pobytu w górach, a z drugiej strony na wzrost zamożności górali. Pomyślny rozwój i przyszłość Zakopanego związany jest nierozerwalnie z rozwojem gospodarczym i ogólnym wzrostem pomyślności całego kraju. Zakopane bowiem nie jest zakopane czyli odgrodzone od reszty Polski, ale jaknajżywotniej z nią związane.

Zygmunt Oścień.

WIELKA WINA JULII

— A więc to już koniec... delikatne w kształcie półkola wykrojone usta Julii drżały w gwałtownym skurczu szczęk hamującym bohatersko przypływ ponownej fali płaczu, łez i rozpaczy.

— ...koniec... — powtórzyła po raz niewiadomo już który i jednocześnie pomyślała — Co teraz będzie z Kasieńką? ze mną? z naszym domem tak brutalnie zburzonym egoistyczną ręką Karola, co będzie z Jankiem?

Dzwonek telefonu wpadł w ciszę pokoju ostrym natarczywym dźwiękiem! — A może to Karol? — nadzieja zatłukła sercem Julii ale nie, to nie był Karol. Telefonował jej brat Janek, który w lasach partyzantki nabawił się gruźlicy i teraz odlegiwał już czwarty tydzień chorobę na twardych prętach szpitalnego łóżka.

— Co robić — myśli Julia — o pieniądzach nie może nawet być mowy a tymbardziej nie można liczyć na pomoc ze strony Karola, który odszedł na pewno, tym bardzej, że od tygodnia nie daje znaku życia o sobie. Janek jest jeszcze bardzo naiwny skoro wierzy w jego powrót, ale Janek nie wie że z Karolem ostatnio wogóle zaczęły dziać się niewyraźne historie. Zdarzało się często, że w najbardziej niespodziewanych porach dnia, szczególnie późnym wieczorem dzwonił telefon, po którym Karol zwykle jak nieprzytomny wybiegał z domu. Że telefony te pochodziły od kobiety nie potrzeba Julii było tego tłumaczyć, jest na to za sprytna i swój rozum posiada. Tylko dlaczego przez tak długi okres okłamywał ją i zwodził.

Julia nie potrafi walczyć o życie. Należy do rzędu „kobietek" które raz straciwszy oparcie w mężu, w domu rodzinnym giną najczęściej wśród tylu trudności i zasadzek jakie stwarza dla słabej kobiety wielkie miasto.

Nic więc dziwnego, że Julia poznawszy u swej sąsiadki pani Klary, słomianej wdówki po kapitanie odsiadującym niewolę w oflagu na terenie Niemiec, eleganckiego inżyniera pana Stanisława pomyślała sobie czy nie lepiej byłoby zamiast rozpaczać i wypłakiwać oczy poprostu postąpić wzorem bohaterek francuskich romansów którymi zaczytywała się jeszcze na pensji w Częstochowie. Skoro Karol ją porzucił poszuka sobie drugiego męża, wprawdzie rozwód to rzecz straszna ale istnieją przecież jeszcze i unieważnienia małżeństw zresztą to nie jej sprawa a kościoła.

Złocisty szampan pieni się w różowym kielichu drżącym lekko w wysmukłej rączce Julii.

— Jestem pijana — śmieje się do swego towarzysza — naprawdę jestem pijana, ten szampan...

Z sąsiedniego pokoju płyną miękkie tony sentymentalnej serenady!

— Życie jest piękne i takie proste zwłaszcza w upajającym smaku szampana. Trzeba tylko oprzeć głowę na ramieniu pana Stanisława i wsłuchać się w sens jakże czarujących upojnych słów.

Z mroków pamięci wyłania się wspomnienie ponurej twarzy męża. Julii zdaje się nawet, iż słyszy jego szorstki głos. Proszę cię Julio nie histeryzuj i skończ raz na zawsze z tym swoim denerwującym wtrącaniem się w nie swoje sprawy. Jeśli mówię, że wychodzą to znaczy że widać wyjść muszę, nie zatrzymają mnie wiesz dobrze twoje zazdrości ani histerie. A pozatym ileż razy mam ci powtarzać, że twoje podejrzenia mnie o zdradę są śmieszne. Akurat teraz mi baby w głowie. Trzaśnięcie drzwiami kończyły zwykle takiego typu rozmowy ale Julii nie przekonywały one zupełnie. Mąż ją zdradza i już doskonale pamięta jak na pensji wprawdzie dyskretnie ale aż nazbyt wyraźnie Siostra Wychowawczyni w ostatniej klasie mówiła im że gdy mąż zbyt często i niespodziewanie wychodzi z domu to zawsze kryje się za tym jakaś kobieta.

Skoro Karol ją porzucił dla innej to ona też nie myśli być bez ambicji. — Muszę odejść — rzuca w ciszę pokoju.

— Odejść, — dziwi się jej towarzysz mocniej przyciskając jej ramie.

Ależ Julio skąd, że znowu. Zostań ze mną. Patrz jesteśmy sami. Klara wyszła na dwie godziny do miasta, wróci napewno późnym wieczorem. Albo chodźmy lepiej do mnie, pojedziemy ruszą —chcesz?

— Musze odejść od męża, poprostu rozejść się z mężem bo on mnie porzucił a ja jestem młoda i chcę wyjść zamąż mam przecież obowiązki wobec brata i córeczki. Czy ożenisz się ze mną? Mówisz przecież że mnie kochasz, ja co prawda nie kocham cię jeszcze ale Wielebna Siostra mówiła, że miłość zwykle przychodzi po ślubie. Zobaczysz jacy będziemy szczęśliwi.

Ręka mężczyzny niepewnie zsuwa się po lśniącym jedwabiu szafirowej sukni Julii. Chwila wahania w oczach bacznie taksujących zgrabną sylwetkę kokiety coś jakby nawet przebłysk żałośliwej ironii ale już oczy przybierają chłodny obojętny wyraz a usta skandują wolno i z godności — Pani wybaczy, ale muszę już odejść. Obowiązki proszę pani, praca... Proszę pożegnać ode mnie panią Klarę i powiedzieć jej ze wyjeżdzam na czas nieokreślony na prowincję. Żegnam panią. —

...Nowy Kurier Warszawski!!!!! Nadzwyczajny dodatek!!! wpada przez otwarte okno pokoju. Znowu coś się stało, myśli Julia nerwowo poprawiając włosy przed ogromnym lustrem. Na małej karteczce kreśli kilka słów do Klary i już ma odejść gdy wtem na progu staje stara Janowa, gospodyni pani Klary.

— O proszę — wola rozpromieniona — znowu nasi dali Szkopom takiego kota że aż hej! O niech pani czyta.

„— Bezczelny napad polskich bandytów na Bank Wielkiej Rzeszy. Pieniądze zrabowane. Dyrektor, Gruppenfürer i trzech wartowników nie żyją! Zachodzi podejrzenie ze napadu dokonała ta sama banda, która wczoraj dopuściła się potwornego morderstwa na ludności niemieckiej wrzucając granaty do niemieckiej kawiarni Cafe Club. Pościg za bandytami trwa. Herszt bandy wysoki smukły blondyn w jasnym impregnowanym palcie i czarnych butach oficerskich został ranny w prawe przedramie — niestety zdołał jednak umknąć. Wszyscy którzy wiedzą cokolwiek o poszukiwanym bandycie proszeni są o zgłoszenie danych na najbliższym posterunku Policji Polskiej. Za wykrycie kryjówki herszta bandy przeznacza się nagrode 100000 złotych.

— Dobrze już dobrze, prosze powiedzieć pani, że wychodzę bo rozbolała mnie bardzo głowa, wracam do siebie.

— A więc to tak myśli schodząc wolno po schodach. W głowie szumi jej od wypitego wina, schody zlewają się w jedną szarą masę.

— A więc to tak, tacy są ci inni mężczyźni — powtarza po raz niewiadomo już który i naraz staje przerażona. — Karol!

— Słuchaj Julio — twarz męża jest jakaś dziwnie zmieniona — widzisz miałem wypadek. Proszę cię nie stójmy tu chodźmy do mieszkania. Miałem wypadek... szef mój repetując broń niechcący postrzelił mnie. Trzeba założyć natychmiast opatrunek a nie warto z taką drobnostką zwracać się do lekarza... i... proszę cię nie mów o tym nikomu, pamiętaj nikomu, szef zastrzegł sobie dyskrecję a wiesz że z nim żartów nie ma.

Co ty płaczesz? A prawda byłem zbyt szorstki ostatnim razem, ale widzisz Julio... powinaś to sama zrozumieć i być rozsądną kobietą. Mam taką ciężką i wyczerpującą pracę...

Jasne palto męża, czerwona przesiąkająca już plama krwią na prawym rękawie, niebieskie oczy pod ściągniętymi brwiami rozpływają się we mgle łez. Z poza ich szklistej zmatowiałej zasłony wyłania się twarz jej bohaterskiego męża. Łzami tymi zmywa Julia swą winę, swoją bardzo wielką winę.

PRZEGLĄD prasy

Drugi numer czasopisma „Wiedza i Życie" za m-c czerwiec potwierdza dodatni sąd, jaki mieliśmy przy ukazaniu się majowego numeru. Trafnie rozwiązano koncepcje pisma: popularyzacja i aktualność na dobrym i przystępnym poziomie. J. Bystroń pisze o Warszawie w w. XVII, który był dla stolicy momentem klęsk i rozbudowy i H. Jabłoński charakteryzuje prądy XIX wieku, St. Ossowski przedstawia plany przyszłych miast; M. Wyczałkowski kreśli historę pieniędzy Z. Zalewska i A. Piekara piszą o nauce; N. Samotynowa i R. Matuszewski wypowiadają się na temat sztuki. Trzeba podkreślić, że pismo jest ładnie ilustrowane wydawane na dobrym papierze w estetycznej formie i mając bisko 100 stronic książkowego formatu kosztuje tylko 20 zł. „Wiedzę i Życie" wydaje TUR.

Stanisław R. Dobrowolski w przemówieniu wygłoszonym w czasie Zjazdu pracowników Kultury we Wrocławiu a publikowanym obecnie w Nr. 26 „Kuźnicy" p.t. „O nowy styl życa" — nakreśla cele jakie stoją dzisiaj przed demokratyczną inteligencją polską.

Przekładając to na język praktyki życia codziennego nikomu nie wono uchylać się od realnej codziennej roboty, od konkretnego osobistego wkładu w tę pracę. I im kto wyżej stoi w hierachii pracowników kultury w Polsce tym więcej trzeba od niego wymagać choćby nawet kosztem pewnych wyrzeczeń i rezygnacji z indywidualnych ambicji. Bo to jest właśnie ważniejsze, bo od tego zależy los — to jest to wielkie pracowisko narodowe.

Działacze polityczni, społeczni, kulturalni, oświatowi, pisarze, poeci, wszelkich kategorii artyści muszą w swoich terminarzach kieszonkowych wyznaczyć sobie praktycznie pozycje i ideały, obok których będzie figurował wymowny kryptonim „RK" — robota kulturalna.

...Robotnicy i chłopi wespół z demokratycznymi pracownikami kultury przy codziennym warsztacie pracy kulturalnej — to jedyna pewna rękojmia, to gwarancja ukształtowania tego nowego wymarzonego upragnionego stylu życia, którego „ideałem jest i patos i heroizm i piękno i radość parcy'"

Nina Rydzewska znana poetka z b. grupy poetyckiej „Kwadryga" oddała do druku w „Czytelniku" powieść na temat morski. W obecnym Nr. „Pobudki" drukujemy wiersz poetki o treści morskiej.

O poezji Ryszewskiej piesała m. in. przedwojenna krytyka: wiersze Rydzewskiej stanowią jakiś wyjątek w twórczości naszych kobiet... Mocny, jędrny język, śmiałość tematów i wszelki brak tego wszystkiego, co określamy mianem kobiecości". Rydzewska wydała przed wojną tomik wierszy p.t. „miasto".

50-ty numer „Wsi". Organ oddziału wiejskiego Związku Z. Literatów P. „Wieś" obchodził niedawno mały jubileusz: ukazał się z kolei 50 numer pisma. Wbrew zastrzeżeniom podnoszonym niekiedy przeciwko polityce redakcyjnej „Wsi", a nawet samej racji istnienia odrębnego pisma literackiego o treści wiejskiej — trzeba powiedzieć, że „Wieś" spełnia pożyteczną rolę. Ławy tygodnika stoją otworem dla wszystkich pisarzy wiejskich i stanowią żywą trybunę problematyki chłopskiej . Wieś rozbudzona przez reformę rolną i powołana do pełniejszego życia kulturalnego musi posiadać swoją wypowiedź w zakresie literackim. „Wieś" skupia literatów chłopskich i obsługuje wieś numery tygodnika docierają do spragnionych literatury. Jeżeli nawt poziam drukowanych utworów jest niezawsze równy odpowiedzialność za to ponosi niska jeszcze kultura wsi. Im bardziej wieś wciągnie się do ogólnego życia kulturalnego, im większe zrobi postępy, tym ciekawszy i wartościowszy pordukt będzemy mieli w literaturze, a na to nie podobna czekać z założonymi rękami. Trzeba zaczynać z takim materiałem, jaki jest. Na tym właśnie polega znaczenie omawianego tygodnika, że zaczął pracę od podstaw. 50-ty numer „Wsi" pod redakcją J. A. Króla i podniesieniem środowiska chłopskiego.

Nina Rydzewska

LUDZIE OKRĘTU

Ludzie od turbin, silników, kompre sorów i kotłów.
Ludzie o sercach stalowych i żelaz nych mięśniach.
Czarny, oliwą cuchnący spracowa ny motłoch —
motłoch dzierżący ster świata w granitowych pięściach.

Okręt was nie kołysze do snu i do drzemki —
sen rozcina wrzaskliwym pianiem wentylatorów,
i brzękiem pogrzebaczy metalicz nym a cienkim,
i ciężkim łoskotem węgla, i jękiem kondensatorów.

Noce upalne jak pożar w cylind rach się kłębią.
Fale w bocznice walą i cofają się z jękiem.
Niebo jak siny sztandar zawisło nad głębią,
i deszcz się o pokład rozbija z kryształowym brzękiem.

Bałwany ciękimi kopytami biją w wyprężony kadłub.
Ściany trzeszczą, stękają, pękają w kotłowni piece.
Z boku na bok się okręt przewala jak ogromne wahadło.
a deszcz stalowym batem ściany i maszty siecze.

Drzą strzałki mechanizmów na bły szczących dyskach.
Kotłuje się biała para i kipią ko miny — — —
Choć walą się wam na głowy ścia ny i sufit niski —
radością dyszą wasze okrętowe go dziny.

Dzieci patrzą na nas

— Odejdź stąd, nie powinieneś słuchać o czym rodzice mówią... — jakże często słyszymy podobne zwroty skierowane wprost do dzieci, gdy te przypadkowo są świadkami kłótni czy też niewłaściwej pod innym względem rozmowy. Przyzwyczailiśmy się do traktowania dzieci jako istot nie zdających sobie sprawy z powagi i tajemnic otaczającego je życia, z którymi nie należy się liczyć i wobec których nie warto się krępować.

Tymczasem sprawa wygląda zupełnie inaczej. Dzieci posiadają bardzo wysubtelnioną wrażliwość na wszelkie otaczające je zjawiska, niezwykle czułą intuicję jeśli chodzi o sprawy, które przywykliśmy nazywać „drażliwymi".

— Nie wtrącaj się do nie swoich rzeczy — mówi nie jedna matka do swego dziecka, gdy te próbuje interweniować na swój sposób na rzecz jednej czy drugiej strony zagniewanych chwilowo na siebie rodziców. Dziecko skarcone odchodzi z poczuciem krzywdy i żalu do rodziców, ale bynajmniej nie przestaje zdawać sobie sprawy z nienormalnych stosunków, panujących u niego w domu. I dziecko cierpi, zamartwia się, wysila małą główkę nad odbmyślaniem tysiąca sposobów dzięki którym można byłoby zaradzić złemu.

Przyczyną cierpień naszych dzieci jest przeważnie złe pożycie rodziców. Moja mała 6-cio letnia znajoma zwierzyła mi się kiedyś zupełnie poważnie jak bardzo cierpi nad tym, że „tatuś nie kocha już mamusi tylko pannę Kazię, z którego to powodu mamusia płacze często po nocach sądząc, iż ona Dzidzia już zasnęła".

Fakt, że dziecko zdaje sobie sprawę z niewłaściwego postępowania ojca i cierpień swej matki świadczy, iż nasze dzieci nie są znów takie nieświadome otaczającego je życia.

Zdarza się często, że dziecko zadaje nam tzw. „drażliwe" pytania. Rodzice najczęściej tłumią naturalny instynkt człowieka, chęć poznania prawdy, rzucając dzieciom w odpowiedzi — „Nie bądź taki mądry, czy mądra, weź się lepiej do lekcji" lub jeszcze brutalniej „Nie wtrącaj się smarkaczu do nie swoich spraw!"

Tak postępować nam nie wolno. Brutalizm starszych w sprawach, wymagających delikatnej perswazji czy interwencji może stać się przyczyną stałego urazu psychicznego zwłaszcza u dzieci bardziej wrażliwych.

Robotnica, tkaczka w jednej z fabryk łódzkich opowiadała mi, że kiedy jej 8-mio letni synek zwrócił się do niej z zapytaniem skąd biorą się dzieci, bo on już w bociana nie wierzy, — wyjaśniła mu w prostych i ciepłych słowach cudowną tajemnicę poczęcia pod sercem matki nowego człowieka koncentrując całą wyobraźnię chłopca na fakcie wielkiej ofiary i miłości macierzyńskiej, której każdy uczciwy człowiek winien jest szacunek i pomoc.

— Pamiętaj — zakończyła swój wykład — że każdej spotkanej kobiecie, spodziewającej się dziecka winien jesteś najgłębszy szacunek i grzeczność, czy to w formie ustąpienia jej miejsca w tramwaju czy też w postaci drobnych, codziennych przysług jakie na każdym kroku nastręcza nam życie.

Ów 8-mio letni wówczas chłopczyk wyrósł na dużego dzielnego mężczyznę, idealnego kolegę, troskliwego męża, prawego i taktownego człowieka. Po wielu latach w rozmowie z matką przyznał się jej, że wyjaśnienia dane mu wówczas na temat poczęcia człowieka zaważyły na całym jego światopoglądzie. Zamiast tak jak koledzy żyć niezdrowymi wizjami młodzieńczych wyobraźni, od najmłodszych lat w pożyciu dwojga ludzi widział nie tylko okazję do cielesnych uciech, ale i poważną misję jaką życie stawia ludziom do spełnienia. Również i jego stosunek do kobiety kształtował się pod kątem szacunku dla matki swego przyszłego dziecięcia, a nie wesołej kompanki jeszcze jednej więcej przygody.

Dlatego też Matki i Ojcowie, nie odtrącajcie swych dzieci, gdy te garną się do was z prośbą o pomoc w ich wątpliwościach. Starajcie się w sposób mądry i delikatny wyjaśnić swemu dziecku wszelkie niejasności jakie nasuwają mu się na myśl. Lecz przede wszystkim starajcie się postępować tak, byście nie musieli wstydzić się przed waszymi dziećmi, które mają oczy szeroko otwarte i instynktownie reagują bardzo czule na wszelkie emanacje tak zła jak i dobra. **Hanna Majewska**

Kącik gospodarstwa domowego

PASTERYZOWANE SOKI ZASTĄPIĄ OWOCE ZIMĄ

Najlepiej owoce rozetrzeć drewnianym wałkiem w dużej kamiennej misce. Otrzymaną masę wyciskamy przez woreczki płócienne, gdyż rzadko w którym domu znajduje się prasa.

Pasteryzujemy soki owocowe w otwartych butelkach napełnionych sokiem po 5 cm. niżej szyjek. Ustawiamy je w kociołku o podwójnym dnie, owijamy butelki aby się nie stykały w sianu i podścielamy dno kociołka sianem. Dla kontroli do jednej z butelek wstawiamy termometr, aby móc kontrolować wysokość — żądanej temperatury.

Kociołek napełniamy wodą mniej więcej do wysokości soku w butelkach, stawiamy na ogniu i podgrzewamy do temparatury 70—75 stopni C., trzymamy na ogniu 20 minut, pilnując, aby temperatura się nie podniosła, po czym odstawiamy z ognia, korkujemy butelki wyparzonymi uprzednio korkami i pozostawiamy w ciepłym miejscu by przedłożyć pasteryzację. Po godzinie uszczelniamy butelki, zalewając korki lakiem, lub parafiną.

CO UGOTOWAĆ JUTRO?

NIEDZIELA: Chłodnik wiśniowy z kluseczkami, kartofle siekane mizeria.

PONIEDZIAŁEK: Zupa marchwiowa z groszkiem, łazanki z jagodami.

WTOREK: Botwinka z kartoflami, na leśniki z marmeladą agrestową.

ŚRODA: Zsiadłe mleko z kartoflami, kalafior, kartofle, kompot z wiśni.

CZWARTEK: Zupa kalafiorowa z grzankami, kluski z wiśniami, masłem i tartą bułeczką.

PIĄTEK: Chłodnik jagodowy z makaronem, kartofle, smażone ryba, sałatka z pomidorów.

SOBOTA: Zupa jarzynowa, świeża fasolka z masłem i tartą bułeczką.

Nasz felieton

Bomba atomowa na rynku

Przez dwa miesiące żyłam nerwami. Zaczęło się od wiadomości o próbie z bombą atomową. Pewnego dnia rano teściowa wkroczyła do sypialni z wypiekami na twarzy, okularami na nosie i z gazetą w ręku i oznajmiła mi głosem syczącym z oburzenia: „W głowach im się poprzewracało!"

— Komu? — skoczyłam na łóżku nagle obudzona.

— A tym politykom — odparła teściowa.

— Czym oni się mamie narazili? — zapytałam zdumiona.

— Masz, czytaj — podała mi w odpowiedzi gazetę wskazując na artykuł o próbie z bombą atomową. Nim zaczęłam czytać teściowa zreferowała mi sprawę. ,Tyle świn, mój Boże" — biadała.

Tak, to rawda, co im te stworzenia zawiniły — współczułam świniom razem z teściową. Niemcy im kolczyki w uszy wbijali, a teraz Amerykanie będą im atomem wiwisekcje przeprowadzać...

A my mamy dni bezmięsne bo mówią, że jeżeli będziemy jeść codziennie mięso to wciągu roku zjemy wszystkie nasze świnie — — zacytowała teściowa tytuł jakiegoś artykułu propagującego wstrzemięźliwość mięsną. To jest demokracja — dokończyła.

Na obiad była zalewajka i kluski. Nie ma mama kawałka mięsa? — spytałam.

Aha, pewnie, nie wiem skąd? Napisz podanie do NSZ — tu niech ci świnie przyślą zamiast je bombardować.

Do ONZ-tu — poprawiłam, NSZ to banda.

Wszystko jedno ucięła teściowa rozmowę.

Następnego dnia historia z rannym budzeniem powtórzyła się· „Widziałaś?" — krzyknęła mi teściowa prosto w ucho — mało im świń, kozy dodali, a nasze dzieci mleka nie mają.

Właśnie — potwierdziłam. Dlatego mamy syn tak źle wygląda. Gdyby pił kozie mleko zamiast wódki byłoby inaczej.

W południe teściowa wróciła z rynku podniecona w sensie negatywnym.

Jajka 160 złotych, pewnie kury też wzięli do tej bomby — oznajmiła mi.

W ciągu kilku dni zrobiłam się nerwową. Budziłam się już sama z biciem serca i siadałam na łóżku a w tej samej chwili wkraczała teściowa z wiadomościami.

Aż jednego dnia nie wytrzymałam. Wzięłam poduszkę w ręce i zaczaiłam się pod drzwiami. W momencie kiedy teściowa w nich stanęła rzuciłam jej na głowę poduszkę wydając przytem odgłos podobny do huku wybuchającej bomby.

Jezus Maria, co to?! — krzyknęła teściowa.

Próba z bombą atomową — odparłam, z miejsca poprosiłam kategorycznie, żeby nie ważyła się mnie budzić chyba, że przeczyta o udziale teściowych w próbie z bombą atomową

Tak, tak, mamo — powiedziałam wychodząc po śniadaniu — to są skutki złego wychowania. Mamy syn też się na polityka kreuje. Niewiadomo czy i politycy własnych matek nie będą wkrótce bombardować.

Mój syn?! Nigdy — dosięgło mnie już piętro niżej oburzenie teściowej.

Kilka dni temu obudził mnie śmiech. Przerażona wyskoczyłam z łóżka i pobiegłam do teściowej. Nic tylko jej te kozy do głowy uderzyły — pomyślałam z trwogą.

Teściowa siedziała na tapczanie z gazetą w ręku i śmiała się do rozpuku.

Co się stało, mamo — zapytałam bardzo spokojnie.

Odpowiedział mi śmiech.

Mamo, odpowiedź bo zadzwonie po pogotowie! — krzyknęłam prawie pewna swych domysłów. Wśród śmiechu teściowa wykrztusiła: „A dobrze im tak", poczem zerwała się i zaczęła się ubierać. Mamo! Dokąd?! — zagrodziłam jej drogę. Na rynek idę! Wszystko żyje! Kozy jedzą siano! Jajka napewno staniały!

ZO-TA.

BOHATERKI BUŁGARII

Mówiąc o Bułgarkach — nie można pominąć okresu 500-letniej niewoli tureckiej, w czasie której każda Bułgarka była fanatyczną strażniczką ducha narodowego, języka i wiary ojczystej. W powstaniach z tego okresu i wszędzie tam, gdzie wymagała tego ojczyzna, Bułgarka walczyła i umierała wraz ze swym mężem i bratem. W tej walce wyrósł typ kobiety - bojowniczki i patriotki, który stał się wzorem dla Bułgarii dzisiejszej.

Z chwilą powstania oddziałów partyzanckich, od 1942 r. Bułgarka staje z pistoletem w ręku ramię w ramię z mężczyzną. Sławą okryły się imiona: Liliany Dymitrowej, Żeni Pyskowej, Teodory Paunowej i innych. Do naszego ruchu partyzanckiego przystąpiły licznie zarówno robotnice i chłopki, jak inteligentki — uczennice, studentki, nauczycielki, obficie przelewając krew w tej ciężkiej walce. Kobiety ukrywały partyzantów w swoich domach, dostarczały żywności, były łączniczkami między wsią a lasem, pomagały w akcji sabotażu. W ten sposób wzięły czynny udział w Ruchu Oporu i przygotowaniu ogólnonarodowego powstania w 1944 r.

Ale praca ich nie skończyła się wówczas. Naród walczył, a kobieta bułgarska pracowała na tyłach i na froncie gospodarczym pod hasłem „wszystko dla frontu, wszystko dla zwycięstwa". Walczyła ona również wewnątrz kraju z reakcją, która właśnie przez kobietę chciała utorować sobie drogę.

Kobiety bułgarskie pracują we wszystkich dziedzinach a znaczna ich liczba zajmuje wybitne stanowiska. Mamy piętnaście posłanek do parlamentu i kilka prezydentek miast, dyrektorów departamentów, inspektorów pracy, sędziów. Ustawodawstwo socjalne przewiduje znaczne środki na budowę domów kobiecych, położniczych, wypoczynkowych, które w znacznym topniu ułatwiają życie kobiety i matki bułgarskiej.

Istnieje również silna organizacja kobieca pn. „Narodowy Związek Kobiet Bułgarskich", licząca dziś około 300.000 członkiń, i 3.500 kół, z czego 2.700 wiejskich. Związek należy do Międzynarodowej Federacji Kobiet i odgrywa znaczną rolę w życiu politycznym i gospodarczym kraju.

Prenumerata „Pobudki" (wraz z odnoszeniem do domu) miesięcznie zł 12, kwartalnie zł 35.

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalta poza tekstem zł 14.—, w tekście zł 21.—

Redagują: J. Dąbrowski, G. Timofiejew, H. Wachowicz Wydaje Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, front II p., tel. 112-54. Godziny przyjęć 12—13. Rękopisów nie zwraca się.
Administracja: Łódź, St. Jaracza 45 tel. 141-47. Skrytka pocztowa nr. 7.

Składano w Drukarni „Książka". Odbito w Druk. „Czytelnika" w Łodzi, Żwirki 2. D-09496

Doktór i pacjent

— Pan ma okropne nerwy

2 — Umieszczę Pana w klinice dla nerwowo chorych

— Hallo! Przecież prosiłem klinikę!

4 — Do diabła! Tysiąc razy wołam: klinika!!!

5 — Panie doktorze, Pan ma okropne nerwy.

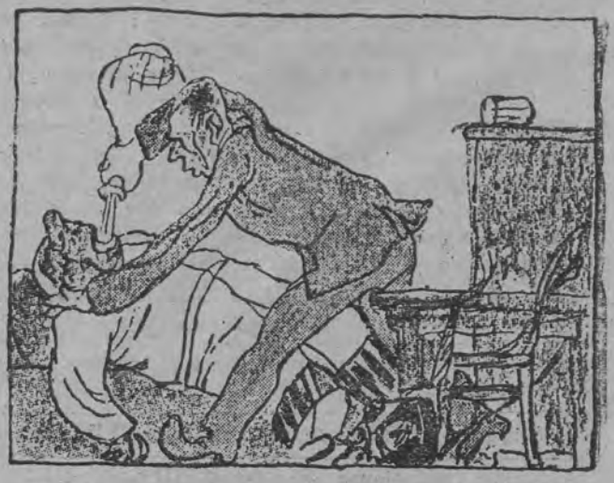

6 — Panie doktorze, Pan ma okropne nerwy.